

MY A TRZECI ŚWIAT

Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri” – edycja poznańska



BĘDĄ KONTYNUOWAĆ NAUKĘ

*Z Zambii pisze do nas s. Małgorzata Jędrzejczak, z którą współpracujemy w ramach Adopcji Serca. Jak już wcześniej nas informowała, kończy udział w Adopcji Serca ze względu na nadmiar obowiązków. Informuje o dal-
szym losie dzieci, które dotąd wspie-
raliśmy.*

Mabumba, Zambia, 25.12.2023

Drodzy Przyjaciele z Ruchu „Maitri”

Serdecznie pozdrawiam z misji Mabumba. Na początku tego listu chciałabym serdecznie podziękować Wam, Drodzy Przyjaciele, za Wasze serdeczne wsparcie finansowe dla naszych dzieci w misji Mabumba. W ich imieniu dziękuję za wspaniały gest Waszej ofiarności, która wsparła ich naukę.

W Zambii rok szkolny kończy się w listopadzie, a nowy rok szkolny rozpoczyna się w styczniu. W listopadzie 2023 r. wszystkie dzieci z Adopcji Serca zakończyły szczęśliwie rok szkolny w przedszkolu i szkole podstawowej. W styczniu 2024 przed-

szkolaki rozpoczną klasę pierwszą, a dzieci, które były już w szkole podstawowej, będą kontynuować naukę w klasie piątej w szkole państwowej w wiosce Mabumba.

Dzieci bardzo skorzystały z Waszej pomocy, miały wszystkie podstawowe przybory do nauki, jak plecaki, zeszyty, długopisy, mundurki, obuwie.

Ze względu na nadmiar moich obowiązków nie jestem w stanie dalej kontynuować pomocy w formie Adopcji Serca. Ale wszystkie dzieci będą dalej kontynuować naukę, a ja z moimi współsiostrami postaram się zarządzać ich potrzebom szkolnym.

Na święta Bożego Narodzenia życzę Bożego błogosławieństwa, światła Ducha Świętego i Jego darów w posłudze najbardziej potrzebującym. Niech Matka Najświętsza wyprasza Wam łaskę zdrowia, pomyślności i dodaje sił do codziennych zmagania o dobro. Szczęśliwego Nowego Roku 2024.

Wdzięczna za każde Wasze dobro, z modlitwą

S. Małgorzata Jędrzejczak

Ofiarodawcom, którzy chcieliby kontynuować swój udział w Adopcji Serca, możemy przydzielić pod opiekę kolejne dzieci. Chętnych prosimy o kontakt.

O włączenie do Adopcji Serca swych podopiecznych proszą misjonarze z Boliwii i Wenezeli. Razem możemy odpowiedzieć na to wyzwanie.



GDZIE DIABEŁ ODDAJE CZEŚĆ BOGU

*O karnawale w boliwijskim mieście Oruro pisze s. Joanna Olszewska, misjonarka ze zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus (Tere-
zjanki), z którą zaczynamy współpra-
cę w ramach Adopcji Serca i innych
projektów dla najbardziej potrzebujących dzieci.*

Kiedy staje się na progu boliwijskiego miasta Oruro, na pierwszy rzut oka nie wydaje się niczym specjalnym – szare, ponure miasto górnicze, położone prawie w środku andyjskiego płaskowyżu Altiplano. Trudno tu o jakąkolwiek roślinność, gdyż miasto leży na wysokości prawie 4000 metrów n.p.m. Trudno też wyobrazić sobie, że to właśnie tutaj odbywa się jeden z największych karnawałów Ameryki Łacińskiej.

Mając choćby najmniejsze wyobrażenie na temat karnawału w Rio de Janerio, myślami możemy spróbować dotknąć tego niesamowitego wydarzenia, które rok w rok odbywa się w Oruro. Skąd wyjątkowość tej fiesty? Otóż karnawał ma charakter religijno-kulturowy i w całości jest dedykowany Matce Bożej z Socavon – patronce Oruro.

W roku 2001 Karnawał w Oruro został zasłużenie wpisany na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO. Dlaczego? Tu się żyje od karnawału

Dokończenie na str. 2-3



GDZIE DIABEŁ ODDAJE CZEŚĆ BOGU

Dokończenie ze strony 1

do karnawału, dla karnawału i z karnawału – i nie odczuwa się pośród tutejszej społeczności, by była większa uroczystość niż karnawał, który sprawia, że raz w roku to szare i ponure miejsce przeobraża się w jedno z najpiękniejszych miejsc na świecie.

Jak to się zaczęło?

Karnawał ma swoje źródło w czasach przedkolonialnych. Długo przed przybyciem Hiszpanów okolice dzisiejszego Oruro były miejscem pielgrzymek świata andyjskiego. Miejscowi oddawali cześć swoim bóstwom, modląc się o ochronę, powodzenie czy plony. Po podboju przez Inków zamieszkującego ten teren plemienia Uru, w swoim festiwalu Ito składali hołd Pachamamie – inkaskiej Matce Ziemi oraz Tio – władcy podziemi. Te obchody są uważane za źródło karnawału.

W XVII wieku powstaje miasto Oruro. Dla Hiszpanów było to bardzo dobre miejsce dla rozwoju. Okolice były pełne kopalń i były zasiedlone przez rdenną ludność. Wraz z rozwojem nastąpił też w pełnym tego słowa znaczeniu proces kolonizacji, który nie był łatwy dla obu stron. Częścią kolonizacji była chrystianizacja, która początkowo była pełna nakazów i zakazów, tak że Indianie, aby zadowolić swoich nowych władców, kultywowali swoje tradycje pod płaszczykiem rytuałów katolickich. Aby „wilk był syty i owca cała”, kapłani zachęcali Indian do wykonywania tradycyjnych tańców i muzyki w czasie świąt katolickich. Już do połowy XVIII wieku rytuały andyjskie przekształciły się w obrzędy katolickie, dając

początek celebracji religijnej, którą dziś przeżywamy jako karnawał.

Po uzyskaniu przez Boliwię niepodległości od Hiszpanii w 1825 r., arystokracja Oruro zdystansowała się od rdzennej ludności, a każda grupa organizowała własne obchody karnawału. Wraz z rozwojem socjalizmu w latach 40. XX wieku klasa wyższa zaczęła postrzegać rdenną kulturę i styl życia jako idealny model dobrze ugruntowanego społeczeństwa. Stało się to sprawą dumy narodowej, więc klasy wyższa i średnia Oruro zaczęły tworzyć własne grupy taneczne, czerpiące z tradycji kultury andyjskiej. Dziś karnawał jest złożoną mieszaniną zwyczajów katolickich i prądawnych rytuałów pogańskich, odzwierciedlającą różnorodne aspekty bogatej historii kulturalnej Oruro.

Oddać hołd Maryi

Dziś karnawał obchodzony jest w święto Matki Bożej Gromnicznej i został poświęcony Matce Bożej z Socavon – patronce górników i miasta Oruro.

Jedna z legend głosi, że Matka Boża zaopiekowała się w korytarzu górniczym śmiertelnie ranionym złodziejem Chiru Chiru, opisywanym też jako włóczęga bądź żebrak. Od tej pory górnicy obrali Maryję za patronkę, a sanktuarium Matki Bożej z Socavon stało się celem pielgrzymki tancerzy. W głównym tańcu – Diabladzie – to właśnie tam docierają diabły pod przewodnictwem Michała Archanioła i oddają hołd Maryi, padając na kolana i uznając zwycięstwo Dobra nad Złem. Gdy widzi się na własne oczy rzesze róż-

norodnych diabłów, z przeróżnymi maskami, klęczących przed wizerunkiem Maryi, a wielu płaczących, jest to ogromne i bardzo głębokie przeżycie. Ta scena pokazuje, że karnawał w Boliwii nie jest zwykłą zabawą, ale w ogromnej mierze poprzez stroje i tańce nawiązuje do historii i religii, i dlatego ma tak wyjątkowe miejsce w świecie.

Jego imię to różnorodność

Jest tu przeogromna liczba tancerzy i muzyków, sięgająca nawet 50 tysięcy. Reprezentowana jest ogromna ilość regionów i strojów charakterystycznych dla każdego z nich. Karnawał obserwuje od pół do jednego miliona widzów, którzy z zapartym tchem oglądają poczynania wykonawców.

Przygotowania

Karnawał w Oruro to nie tylko ostatki przed Wielkim Postem. Wydarzenie zaczyna się dużo wcześniej.

W pierwszą niedzielę listopada odbywa się *Primer Convite*, czyli pierwsze wyjście karnawałowe i zaproszenie wszystkich do uczestnictwa. Tancerze w strojach typowych dla swych wspólnot tanecznych składają obietnicę Matce Bożej, że przez najbliższe trzy lata będą dla Niej tańczyć. Często ta obietnica ma ukrytą intencję, prośbę o wstawiennictwo w jakiejś potrzebie. Może to być też taniec dziękczynny za Jej opiekę, za obecność w życiu danej osoby czy rodziny. Po *Primer Convite* zaczyna się próby, które po uroczystościach Bożego Narodzenia są powtarzane prawie każdego dnia, aby wszystko było dopięte „na ostatni guzik”.

W ostatnią niedzielę poprzedzającą Karnawał mamy *Ultimo Convite* (Ostatnie Wyjście), kiedy to tan-





cerze wychodzą na próbę generalną, aby raz jeszcze przejść przed pielgrzymką całą trasę.

Tydzień przed karnawalem jest bardzo oficjalny. Zostają podpisane dokumenty na wyjście karnawału, jest też obecna Dyrekcja Karnawałowa – ADFO, której zadaniem jest strzec czystości kulturowej karnawału. Przygotowywane są uroczyste stroje, które kosztują niemałe pieniądze. Ciekawe jest, że przez trzy lata obiecane Maryi większość grup tanecznych ma co roku całkiem nowe stroje – bo jak można pokazać się przed Maryją w tym samym?

Zaczyna się!

Sobota rano, ulice przyozdobione, asfalt pomalowany w motywy charakterystyczne dla tutejszego regionu... Jest bardzo kolorowo. Zaczyna się karnawał – tancerze i muzycy wychodzą w pielgrzymce do Maryi, by oddać Jej hołd.

Pielgrzymkę prowadzi miejscowy biskup w bardzo długiej procesji, bo jest to wydarzenie, w którym uczestniczą wszyscy mieszkańcy Oruro oraz przyjezdni. Tuż za biskupem podąża grupa, która wykonuje pierwszy taniec związany z Oruro, czyli wspomnianą wcześniej Diablade.



Potem wykonywane są kolejne tańce z różnych stron Boliwii – równie radosne i piękne: Llamera, Morenada, Tinku, Caporales, Waka Waka, Salay, Tobas, tańce Inków oraz wiele innych, które trudno nawet wymienić. Tancerzy czeka około czterech godzin nieustannego tańca.

Pielgrzymka zwykle kończy się następnego dnia nad ranem. Potem – już mniej oficjalnie – odbywa się kolejny raz od nowa. Każdy dzień ma odrębny charakter, a do Środy Popielcowej Boliwia cieszy się dniami wolnymi od pracy, bo dla wszystkich Boliwijczyków jest to bardzo ważne wydarzenie.

W wielu częściach Boliwii odbywają się mniejsze karnawały z udziałem tych, którzy nie mogą uczestniczyć w oficjalnym karnawale w Oruro. A kiedy koniec? Sami mówią, że w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, zwaną tu Niedzielą Kuszenia, z małą przerwą na Środę Popielcową, ale gdzieś między ulicami słychać pomniejsze fiesty, dźwięki trąbek i bębnow karnawałowych, to tu, to tam zabawa trwa... Cichnie dopiero w Wielkim Tygodniu, bo kolejny karnawał będzie dopiero za kilka długich miesięcy.

S. Joanna Olszewska CST

Siostra Joanna

S. Joanna pochodzi z Suwałk. Od 8 lat pracuje w Oruro – jednym z najwyższych położonych miast świata, które znane jest też z jednego z największych karnawałów ulicznych.

Charyzmat jej zgromadzenia ukazuje jedną z najprostszych dróg do świętości – małą drogę św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Nie opiera się ona na własnych wysiłkach – to sam Bóg staje się naszą świętością. Swoją charyzmat realizują głównie poprzez formację dzieci i młodzieży, ale ponieważ Pan Bóg zaprasza do świętości wszystkich, starają się szerzyć miłość do Najwyższej Miłości tam, gdzie Kościół i ludzie ich potrzebują.

W Oruro siostry pracują z dziećmi i młodzieżą oraz z ich rodzinami. Są to rodziny ubogie bez żadnych dochodów. Sytuacja dzieci w Boliwii nie jest łatwa. Są bardzo smutne, często obciążone pracą już od 4. roku życia. Siostry założyły Centrum Pastoralne, gdzie pomagają dzieciom w nauce, dożywianiu i zwyczajnie spędzają z nimi czas. Dzieci z Centrum Pastoralnego uczestniczą również w karnawale. S. Joanna przygotowuje dokumentację najbiedniejszych dzieci do Adopcji Serca. Już niedługo nasza pomoc poprawi ich życie.



OCZEKIWANIE NA ZBAWICIELA

Z Wenezueli pisze ks. Andrzej Tekieli SAC. Współpracujemy z nim w ramach projektu dożywiania ubogich dzieci, rozpoczynamy też Adopcję Serca (właśnie trafiła do nas dokumentacja pierwszych dzieci).

Szczęść Boże

Pozdrawiam Wszystkich odpowiedzialnych i zaangażowanych w działalność poznańskiej wspólnoty Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”. Pozdrawiam serdecznie wszystkich Ofiarodawców, którzy wspierają Ubogich na całym świecie.

Początek Bożego Narodzenia

W przygotowaniu do nowego wspólnego projektu Adopcji Serca jednym z etapów było robienie zdjęć – bardzo ważny moment dla wszystkich rodziców adopcyjnych. Pana Wojciecha zaskoczyło, że pod koniec listopada wysłaliśmy jedno zdjęcie dziecka z choinką. Sądził, że jest z ubiegłego roku i prosił o zdjęcie aktualne. Tymczasem było zrobione w... ostatnim tygodniu. Skąd choinka w listopadzie?

Czas świąt Bożego Narodzenia jest bardzo ważny dla Wenezuelczyków. Obchody, albo – lepiej – przeżywanie tego czasu rozpoczynają dużo wcześniej niż w Polsce. Można powiedzieć, że Adwent jest dla wielu Wenezuelczyków początkiem świąt Bożego Narodzenia. Według tradycji miejscowej 16 grudnia, kiedy rozpoczyna się Nowenna do Dzieciątka Jezus, mają już przygotowaną szopkę i przeżywają misterium Bożego Narodzenia. Wszystkie dekoracje są rozłożone i rozpoczęło się świętowanie. Jednak w wielu ubogich rodzinach choinka pozostaje w domu cały rok. Jest to najpiękniejsza dekoracja, jaką mają, która daje im nadzieję na lepsze jutro poprzez oczekiwanie na Zbawiciela w codzienności.

Przygotowania do świąt

Grudzień jest miesiącem, w którym jest największa sprzedaż jedzenia, dekoracji świątecznych i noworocznych. Przeciętny Wenezuelczyk chce jak najlepiej przeżyć ten czas

i oszczędza cały rok, aby wydać pieniądze na tradycyjne potrawy i dać wiele radości swojej rodzinie. Może to być bardzo prosta rzecz, ale chce, by mimo trudnej sytuacji chociaż coś przypominało święta. Dlatego często w ostatnich latach przygotowują posiłki wspólnie z sąsiadami. Dzielą się kosztami, a kilka rodzin ma większą możliwość przygotowania wspólnego posiłku. Najczęściej jest to *hallaca*. Składa się z surowego lub gotowanego mięsa (drobiowego, wieprzowego, wołowego) lub ryby i dodatków (np. rodzynek, oliwek, sera), zawiniętych w ciasto kukurydziane i liść bananowy, a następnie ugotowanych (liście bananowe służą jedynie do podtrzymania zawartości podczas gotowania i nie są spożywane). Składniki potrawy mogą się różnić w zależności od regionu. Gotowe *hallacas* mogą być zamrażane. Odgrzewa się je we wrzącej wodzie i je na gorąco. Ze względu na dużą ilość składników trudno jest pojedynczej rodzinie kupić wszystkie. We wspólnocie łatwiej i dzielą się później przygotowanym posiłkiem.

Już 25 lat w Wenezueli

Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża i Bracia Pallotyńscy) przeżywa teraz 25 lat obecności w Wenezueli i pracy w Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Guarenas. Z tej okazji w sierpniu na uroczystości odpustowe na Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny w każdy weekend sierpnia mieliśmy różne zajęcia dla dzieci, dorosłych i osób starszych. Teraz w naszym kościele dojazdowym w parafii Świętego Mikołaja mamy podobne uroczystości, które będą kończyły obchody roku jubileuszowego. Wszystko udało się zrealizować z pomocą życzliwych ofiarodawców oraz grup parafialnych. Dzielenie się z innymi jest dla nas wielką radością. Wśród tych uroczystości dzieci dożywiane dzięki Wam w Jadalni Świętego Wincentego Pallottiego mogły przystroić choinkę i zjeść uroczysty obiad. Z serca dziękujemy za wsparcie naszych dzieł, zwłaszcza doży-



Figura św. Mikołaja w czasie uroczystości.

wiania ubogich dzieci z naszej parafii. Każdego dnia rozpoczynając i kończąc posiłek modlą się wraz z wolontariuszami za Ofiarodawców.

Niech Boże Dziecię jednoczy

Teraz Wenezuelę dotykają wielkie ulewę. Wiele części kraju jest zatopionych, występują wielkie osuwiska ziemi i mnóstwo ludzi straciło dach nad głową. Na terenie naszej parafii mamy wiele rodzin, które mieszkają na zboczach gór i obecnie są szczególnie dotykane podtopieniami.

W tym szczególnym czasie Adwentu i Bożego Narodzenia dobry Bóg nas umacnia w przeżywaniu naszej wiary. Niech wlewa radość i pokój, abyśmy prawdziwie mogli otworzyć serca na bliźnich. Niech Boże Dziecię jednoczy nasze rodziny w przeżywaniu świąt i daje moc potrzebną do służby bliźnim.

Pozdrawiamy ciepło z deszczowej Wenezueli.

Ks. Andrzej Tekieli SAC



AREPA – PRZYSMAK Z WENEZUELI

Arepa (placek kukurydziany z nadzieniem) to w Wenezueli jedno z najbardziej popularnych dań, idealne na pożywne, pyszne śniadanie lub prosty obiad. Przygotowuje się ją z mąki kukurydzianej, po czym wypełnia najróżniejszymi składnikami, jest to więc danie odpowiednie dla każdego.

Do przygotowania arepy można użyć mąki kukurydzianej wszelkiego typu. Jednak w Wenezueli firma Polar opracowała specjalną mąkę z podgotowanej kukurydzy, której struktura i granulacja pozwala przygotować ciasto szybciej i lepiej. W Polsce można ją dostać np. w Internecie pod nazwą PAN Harina (blanko) albo mąka kukurydziana biała PAN, w cenie ok. 13-19 zł za 1 kg.



Jak przygotować arepę

1. Tradycyjny przepis na arepę wymaga jedynie 0,5 kg mąki kukurydzianej, 0,5 l wody i łyżeczki soli. Starczy to na posiłek dla 3-4 osób. Jeśli chcesz uzyskać ciasto znacznie bardziej miękkie i smaczne, możesz dodać nieco mleka i łyżeczkę masła.

2. Ciasto na arepę powinno być zawsze miękkie i łatwe do formowania. Jeśli jest twarde, efektem końcowym będzie również twarda arepa, trudna do zjedzenia i strawienia.

Aby arepa była miękka, zmieszaj półtorej szklanki ciepłej wody i pół szklanki ciepłego mleka i wlej do miski. Można pominąć mleko i użyć tylko dwóch szklanek wody. Dodaj

sól i wymieszaj. Jeśli chcesz nadać ciastu więcej smaku, dodaj masło.

3. Teraz stopniowo dodawaj mąkę (nie całą na raz, bo ciasto będzie zbyt sztywne) i mieszaj ręcznie. Przystań ją dodawać, gdy ciasto będzie zwarte, ale nadal miękkie i łatwe do formowania. Jeśli czujesz, że jest zbyt twarde, dodaj trochę wody.

4. Włącz piekarnik na 250°, postaw też na średnim ogniu i rozgrzej nieprzywierającą patelnię bez oleju. Uformuj ciasto w kulki i delikatnie spłaszcz je na okrągłe placki o grubości palca. Ich wielkość jest dowolna.

5. Umieść arepy na patelni na średnim ogniu, aby się przyrumieniły. Nie praż ich na dużym ogniu, bo się przypalą, a w środku będą surowe. Po zrumienieniu umieść je w piekarniku, piekąc 5 minut z każdej strony. Choć wielu ten krok pomija, sprawia on, że arepa ma chrupiącą skórkę, a w środku jest miękka i wypieczona.

6. Gdy arepy są jędrne i złoto-brązowe na zewnątrz, są gotowe do spożycia. Teraz wystarczy je rozciąć, aby powstała kieszeń, i wypełnić czym tylko chcesz: szynką i serem, kurczakiem, mięsem, warzywami... Jest wiele możliwości, aby stworzyć pyszny, zrównoważony posiłek. Możesz też rozciąć ją na dwa płaskie placki i na nie nałożyć dodatki. Smacznego!



Tradycyjnie arepę przygotowuje się na patelni, która po dłuższym używaniu jest całkiem czarna i opalona. Wenezuelczycy jedzą zwykle arepę ze słonym twarogiem lub jajecznicą, gdyż są najtańsze. Wielu nie stać na kupienie wędliny, żółtego sera, boczku, grochu, mięsa czy innych składników. Bogatsze rodziny kupują urządzenie zwane *arepera*, w którym łatwiej usmażyć placki kukurydziane.

Ks. Andrzej Tekieli SAC



POKOCHAĆ MAŁEGO JEZUSA

Z Sudanu Południowego pisze o. Krzysztof Zębik. Współpracujemy z nim w ramach Adopcji Serca. O. Krzysztof zbudował też dla społeczności wioski Nyang studnię, którą sfinansowaliśmy wspólnie ze Stowarzyszeniem Pro Bono Familiae z Wrześni.

Bóg pragnie być bliżej nas

Drodzy Rodzice Adopcyjni
Witam Was bardzo serdecznie.

Małymi krokami zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a okres Adwentu jest czasem zadumy i refleksji nad tym, co ma się wydarzyć. Sam Bóg pragnie być bliżej nas, objawiając nam swoją miłość. Przychodzi jako małe Dzieciątko, które pragnie być przygarnięte, zaakceptowane i pokochane.

Pokochać małego Jezusa to pokochać każdego człowieka, zwłaszcza niewinnego i słabego. W Yirol jest wiele opuszczonych i zaniedbanych dzieci – jednak nie są zapomniane. Gdy daliście im pić, jeść, ubranie, dach nad głowę, edukację... daliście to samemu Jezusowi. Jest On obecny w każdym z nich – jest ich wiele, mają różne imiona i różne potrzeby, ale dzięki Waszej pomocy otrzymują nadzieję na lepsze jutro. Pochodzą z różnych rodzin, żyją w różnych warunkach, lecz dzięki Wam nie czują się samotne. Nie oczekują wielkich i drogich prezentów, czasem proszą o podstawowe rzeczy dla siebie i dla swego rodzeństwa – najczęściej o żywność, ubrania i klapki. Dziewczynki czasami poproszą o lalkę.

Przeżywaliśmy chwile radości

W tym roku przeżywaliśmy chwile radości z powodu naszych dzieci. Szczególnie byliśmy dumni z tych, które zrobiły wielkie postępy w nauce i mamy nadzieję, że będą kontynuowały edukację.

Obecnie dzieci rozpoczęły wakacje, które potrwać trzy miesiące. Dzieci co roku zapisują się do szkoły, nie tak jak w Polsce, gdzie automatycznie przechodzi się z klasy do klasy. Dzieci zmieniają szkoły, zmieniają miejsca zamieszkania albo ze szkoły rezygnują. Zapisy dzieci i po-

bieranie opłat zaczną się w lutym. Obecnie czekają na świadectwo ukończenia roku, aby pochwalić się nim przed wszystkimi. Każde z nich chce być najlepsze w klasie, ale wielkim sukcesem jest już zdanie do następnej klasy. Gdyby mogły, pochwałyby się Wam, jak umieją czytać, pisać czy liczyć, powiedziałyby pierwsze słowa po angielsku czy zaśpiewały piosenkę w języku dinka. Choć nie mogą tego zrobić z powodu dzielącej nas odległości, pamiętają o Was i są Wam bardzo wdzięczne.

Jednak nie wszystkie dzieci mają szczęście, by chodzić do szkoły, ponieważ wiele rodzin nie dostrzega wartości nauki.

Problemy dziewcząt

Plemię Dinka to plemię pasterskie. Największą wartością jest tu posiadanie jak największej ilości krów. Rodzice wydając córkę za mąż dostają za nią 100-200 krów, dlatego dziewczynki są bardzo chronione, by nie miały kontaktów z chłopcami i nie zaszły w ciążę. Jest to zawsze wstyd dla rodziny, a poza tym dostałoby za nią mało krów. Są pod kontrolą braci i wujków. Brat ich strzeże, bo aby się ożenić, musi mieć krowy dla rodziców narzeczonej. Szczęśliwy brat, który ma starszą siostrę – dzięki jej małżeństwu dostanie krowy. Jednak sprawia to, że dziewczynki stają się jakby niewolnicami w rodzinie. Są trzymane stale w domu: piorą, gotują, zajmują się młodszym rodzeństwem... Nie wolno im wychodzić na zewnątrz, a na zakupy czy po wodę idą zawsze w towarzystwie rodzeństwa.

W tym roku jedna z dziewczynek, włączona do Adopcji Serca, wyjechała we wrześniu na ferie szkolne do rodziny. W Yirol mieszkała z babcią, która nie była w stanie o nią zadbać. Musiałem ją umieścić w domu przy przedszkolu – wszystkie rzeczy, ubrania, materac opłacałem z pieniędzy parafii. Mielśmy nadzieję, że wróci i odbierze dyplom pod koniec listopada, ale wuj zabronił jej wrócić do Yirol. Nie ukończyła przedszkola, nie otrzymała dyplomu. Została w domu i już się nie uczy.



Dziewczynki zazwyczaj posyłają się do szkoły maksymalnie do 7-8 klasy szkoły podstawowej. Potem pozostają w domu. Tylko nieliczne rodziny pozwalają im na kontynuowanie szkoły i studia.

Kolejnym problemem jest przymusowe małżeństwo. Rodzina decyduje, za kogo dziewczynka wyjdzie nawet w wieku 11 lat. W Yirol zdarzyło się, że jak dziewczyna usłyszała, że ma wyjść za mąż i zostawić szkołę, popełniła samobójstwo. Gdy inna dziewczyna odmówiła wyjścia za mąż za mężczyznę starszego o 40 lat, ojciec ją zastrzelił. W innej rodzinie ojciec wydlubał córcę oczyma.

Są to drastyczne realia naszego społeczeństwa, gdzie dzieci i młodzież należą do klanu, który za nich decyduje, kim będą, co będą robili i za kogo wyjdą za mąż czy z kim się ożenią. Edukacja często jest postrzegana jak coś, co przeszkadza i zagraża, co sprawia, że młodzi się buntują, sprzeciwiają kulturze i tradycji.

Pomagamy pójść do szkoły jak największej liczbie dziewcząt. Mamy kontakt z rodzinami i je znamy. Wszystko po to, aby zapobiec takim sytuacjom. Jednak często nawet rodzice nie mają nic do powiedzenia. Dziewczynę za mąż wydaje klan. Nie liczy się edukacja, miłość, marzenia dziewczyny – liczą się tylko krowy.

Święta radości i uśmiechu

Boże Narodzenie to czas radości. Uśmiech na twarzach dzieci jest największym podziękowaniem za dobro, którego doświadczyły z Waszej strony. Niech święta Bożego Narodzenia będą dla nas świętem uśmiechu.

O. Krzysztof Zębik MCCJ

ŚW. MATKA TERESA MÓWI O RADOŚCI

Jezus jest Radością, którą trzeba dzielić z innymi.

Radość jest modlitwą. Radość jest mocą. Radość jest miłością. Bóg kocha tego, kto daje z radością!

Radość to modlitwa. Ona jest siłą i miłością. Ona jest siecią rybaka, w którą łowi się dusze. Serce pałające miłością to serce radosne.

Radość jest modlitwą, radość jest siłą, radość jest miłością, radość

jest siecią miłości, w którą możemy chwytać duszę. Bóg kocha radosnego dawcę. Ta z nas daje najwięcej, która daje z radością. Najlepszym sposobem okazania naszej wdzięczności Bogu i ludziom jest przyjmowanie wszystkiego z radością. Radosne serce to naturalny wynik serca płonącego miłością.

Kiedy jesteś pełen radości, poruszasz się szybciej i pragniesz dzielić się dobrem ze wszystkimi. Radość jest znakiem jedności z Bogiem – znakiem Bożej obecności.



Św. Teresa z Kalkuty, patronka Ruchu „Maitri”

NAPOMNIENIA ŚW. FRANCISZKA



Św. Franciszek, patron Ruchu „Maitri”

Pokój

Błogosławieni pokój czyniący, bo będą nazwani synami Boga (Mt 5,9).

Ci naprawdę przynoszą pokój, którzy wśród wszystkich cierpień, jakie ich spotykają na tym świecie, dla miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa zachowują pokój duszy i ciała.

Czystość serca

Błogosławieni czystego serca, bo oni będą oglądać Boga (Mt 5,8).

Prawdziwie czystego serca są ci, którzy gardzą dobrami ziemskimi, szukają niebieskich i nie przestają nigdy czystym sercem i duszą uwielbiać i widzieć Pana, Boga żywego i prawdziwego.

Dobry i pokorny zakonnik

Błogosławiony sługa, który nie uważa się za lepszego, gdy go ludzie chwala i wywyższają, niż wówczas, gdy go uważają za słabego, prostego i godnego pogardy; ponieważ człowiek jest tym tylko, czym jest w oczach Boga, i niczym więcej.

Biada temu zakonnikowi, który został wyniesiony do wysokiej godności i sam nie chce dobrowolnie ustąpić. A błogosławiony jest ten sługa (Mt 24,46), który został wyniesiony wysoko nie z własnej woli i pragnie być zawsze pod stopami innych.

Dobry i próżny zakonnik

Błogosławiony ten zakonnik, który znajduje zadowolenie i radość tyl-

ko w najświętszych słowach i dziełach Pana i pociąga przez nie ludzi do miłości Boga w radości i weselu (por. Ps 50,51).

Biada zakonnikowi, który ma upodobanie w słowach płochych i próżnych i przez nie skłania ludzi do śmiechu.

Próżny i gadatliwy zakonnik

Błogosławiony sługa, który, gdy mówi, nie ujawnia wszystkich swoich spraw w nadziei nagrody i nie jest skory do mówienia (por. Prz 29,20), lecz przewiduje roztroplenie, co powinien mówić lub opowiadać.

Biada temu zakonnikowi, który dobra, jakich mu Pan udziela, chce ludziom okazywać słowami, by zdobyć uznanie, zamiast ukrywać je w sercu swoim (por. Łk 2,19.51), a innym ukazywać przez czyny. Otrzymuje on zapłatę swoją (por. Mt 6,2; 5,16), a słuchacze odnoszą mało korzyści.

Znoszenie oskarżeń

Błogosławiony sługa, który czyjeś uwagi, oskarżenia i upomnienia znosi tak cierpliwie, jakby pochodziły od niego samego.

Błogosławiony sługa, który udzielane mu upomnienia przyjmuje spokojnie, słucha skromnie, pokornie wyznaje swą winę i chętnie wynagradza.

Błogosławiony sługa, który nie jest skory do usprawiedliwiania się i znosi pokornie wstyd i naganę za winę, choćby się jej nawet nie dopuścił.

KURS KRAWIECKI ZAKOŃCZONY

Z misji w Chamuka w Zambii pisze s. Maria Żywiec. W ramach Adopcji Serca finansowaliśmy tam kurs szycia dla pięciu młodych kobiet oraz zakup maszyn do szycia dla pracowni misyjnej. Nasi Ofiarodawcy sfinansowali też zakup maszyn dla swoich podopiecznych, za co w ich imieniu serdecznie dziękujemy.

Chamuka, Zambia, 20.11.2023

Droży Ofiarodawcy poznańskiej wspólnoty Ruchu „Maitri”, pozdrawiamy Was gorąco z Chamuka, gdzie niedawno, bo w 2019 roku, została otwarta misja Sióstr Służebniczek. Od tego czasu posługujemy pośród tutejszej bardzo ubogiej ludności i budujemy szkołę średnią dla 600 dziewcząt z tych ubogich terenów.

Praca na misji

Praca na misji nie jest łatwa, gdyż samo jej położenie w środku buszu, bez prądu, z dala od drogi głównej i od miasta nastrocza ogromne trudności, a pora deszczowa wręcz uniemożliwia komunikację. Ale jest wielka potrzeba posługi właśnie tutaj, a budowa szkoły jest nadzieją dla wielu okolicznych mieszkańców na edukację dzieci. Przy szkole powstaje duże gospodarstwo rolne i hodowlane, aby wyżywić przyszłe uczennice i wspomóc ludność. Zapewne potraficie sobie wyobrazić ogrom prac i potrzeb. Dlatego z wielką radością przyjęliśmy informację o Waszej chęci pomocy i włączenia nas do Adopcji Serca Ruchu „Maitri”. Stało się to akurat wtedy, gdy powstał pomysł organi-

zowania kursu krawieckiego dla młodych kobiet z okolicy. Wiedząc, że są osoby chętne do opłacenia nauki, mogliśmy spokojnie i z wielką radością rozpocząć nabór na kurs. Udało nam się wybrać pięć młodych pań, które objęliście opieką patronacką. Dzięki temu po dwóch latach solidnej nauki właśnie kończą kurs i można o nich powiedzieć, że potrafią szyc!

Początki kursu

Początki w listopadzie 2021 roku nie były łatwe. Brak maszyn do szycia i potrzebnego zaplecza sprawiał niemałe kłopoty. Siostra Gloria zaczęła pierwszy etap nauki od prostego rysunku krawieckiego po najprostsze ściegi ręczne na próbkach materiału. Stopniowo panie uczyły się kroić i łączyć materiały, przyszywać guziki i obszywać dziurki. Ten etap trwał dość długo, gdyż trzeba było też przygotować i pomalować salę.

Dziewczęta chętnie przychodzili codziennie prócz niedzieli w godzinach 9-12. W Zambii pora deszczowa trwa od grudnia do marca. Zdarzają się dni, w których pada tak mocno, że nie można wyjść z domu. Pora gorąca też jest uciążliwa – przez kilka miesięcy utrzymuje się temperatura dochodząca do 40°C w cieniu. To opóźniało postępy w nauce, ale nie zniechęciło kursantek. Wytrwale szły 2-3 kilometry w jedną stronę w piekącym słońcu lub strugach deszczu. Pieniądze, które Państwo wpłacałście (19,50 USD na miesiąc), panie dostawały na koniec miesiąca, gdyż przed kursem każda sprzedawa-



Jedna z kursantek niedawno urodziła dziecko, co na krótko przerwało jej naukę.

ła pomidory i inne warzywa na targu, z czego utrzymywała rodzinę, a w czasie kursu nie miały na to czasu.

Zakup maszyn do szycia

Pierwsze dwie mechaniczne maszyny do szycia kupiliśmy w grudniu 2021 roku. Zaczęło się wtedy poznawanie tajników działania, obsługi i konserwacji maszyn. Przysparzało to paniom sporo kłopotów. Łamały nagminnie igły, zrywały nici i pasy... Ale zdarzały się i większe uszkodzenia, wymagające naprawy w mieście oddalonym o 200 km. Postępy były powolne, bo tylko dwie panie mogły szyc na maszynie, a pozostałe czekały w kolejce, w międzyczasie ucząc się kroju czy ręcznie fastrygując.

Kupno nowych maszyn z funduszy Fundacji Adopcji Serca w maju 2022 roku sprawiło nam wszystkim, a zwłaszcza kursantkom, dużo radości. Te dwie pierwsze maszyny były





już tak sfatygowane, że po prostu trzeba było je wymienić. Odtąd nauka posuwała się o wiele szybciej.

Pierwsze wyroby

Gdy dziewczęta opanowały szycie na maszynie, można było im powierzyć pierwsze proste próbki produkcji. Szyły więc worki na ziarno, następnie proste torby na zakupy i fartuszki. Wiele radości sprawiło im uszycie pierwszej kolorowej torby na ramię i dlatego postanowiły dla Was, kochani Sponsorzy, wykonać taki właśnie prezent, by wyrazić swą wdzięczność. Oczywiście kurs trwał i panie poszerzały swoje umiejętności. Teraz potrafią też uszyć spódnice, spodniki, bluzki i proste sukienki. Jest to ich kolejny wielki sukces i napawa je dumą, gdyż będą mogły szyć ładną odzież dla całej okolicy.

Owoce kursu

Kochani Dobroczynicy, Wasza pomoc okazała się niezbędna i bardzo konkretna, bo chociaż poziom zdobytych umiejętności nie u wszyst-

kich jest bardzo dobry, to jednak nauczyły się dużo i dzięki temu, że na koniec kursu dostaną maszyny, będą mogły nadal doskonalić swoje umiejętności i szcieniem zarabiać na utrzymanie swoich rodzin. To duża i bardzo potrzebna pomoc dla całej okolicy Chamuka, za którą serdecznie Wam dziękujemy.

Gdy ukończymy budowę szkoły i ogłosimy pierwszy nabór do klas ósmych, będziemy potrzebować dla uczennic mundurki i być może zatrudnimy do szycia niektóre nasze absolwentki. Szkoła, która powstaje, ma przyjąć 600 dziewcząt, dlatego w niedługim czasie będą miały pełne ręce roboty. Możemy więc śmiało powiedzieć, że swoją ofiarnością przyczyniliście się do zapewnienia tym ubogim kobietom lepszej przyszłości. Mamy nadzieję, że mądrze wykorzystają daną im szansę.

Dlatego jeszcze raz serdecznie dziękujemy za pomoc. Dziękujemy też, że cierpliwie czekaliście na wiadomości od nas, choć tak skąpo dochodziły. Nie mamy dostępu do In-

ternetu, w mieście jest słaby. Od miesiąca dopiero mamy stałe prąd, a kłopotów i zajęć w gospodarstwie i przy budowie nie brakuje. Jednego możecie być pewni – nasza modlitwa i wdzięczna pamięć była codziennie z Wami i będzie nadal.

W imieniu Sióstr z Misji w Chamuka i Waszych podopiecznych z wyrazami wdzięczności i pamięci

S. Maria Żywiec

Prezenty z Zambii dotarły do adresatów, a maszyny do szycia trafiły pod strzechy



PRZEKLEŃSTWO ZŁOTA W KOLUMBII

Gorączka złota kojarzy się z poszukiwaniem mitycznego Eldorado przez hiszpańskich konkwistadorów czy łupieżczą inwazją podejrzanych typów na „Dziki Zachód”. Alen nie odeszła ona w zapomnienie i wciąż trawi ludzkość. Nadzieja szybkiego zarobku nadal pobudza wyobraźnię i wyzwala najniższe instynkty. Kolumbia jest jednym z krajów, w których wydobywanie złota przynosi krociowe zyski, ale nie tym, którzy przy nim pracują.

Legenda o księżniczce Iniridzie

Trzy kopuły skalne wyrastające wysoko ponad otaczający je las deszczowy tworzą niesamowity widok rodem z baśni. Ich wspólna nazwa to Cerros de Mavecure. Ich wiek sięga głęboko do ery prekambryjskiej. Najwyższa z nich, *Pajarito* (ptaszek), sięga 712 m n.p.m. Pozostałe dwie to *Mono* (małpa – 480 m) i *Mavecure* (170 m). Tworzą je skały wulkaniczne. Można do nich dotrzeć tylko rzeką.

Według lokalnej legendy zbocza *Pajarito* są wiecznym schronieniem dla księżniczki Iniridy, wywodzącej się z ludu *Puinave*. Legenda głosi, że była to panna niezwyklej urody, która uciekła w to miejsce przed pretendentami do swojej ręki, nieczuła na ich zaloty nawet po podaniu magicznego eliksiru, który miał ją rozkocharać w jednym z nich. Skutek działania płynu okazał się nieoczekiwany. Księżniczka wpadła w szal, rozebrała się do naga i uciekła w kierunku wzgórz *Mavecure*, znajdując ostateczny azyl na stokach *Pajarito*. Miejsce, w którym uwięziona jest do dziś, rozkwita kwiatami o białych płatkach. Są to kwiaty rośliny, która

w surowym terenie wyrasta nienaturalnie wprost ze skalnego zbocza.

Pływające smoki

U podnóża wzgórz wije się rzeka, która jest imienniczką księżniczki. Bajkowe krajobrazy są scenarią upiornej inwazji. Smoki, po hiszpańsku *dragones*, snują się niespiesznie po nurcie rzeki. Nie są to jednak stwory z baśni. Są zmechanizowane, nie plują ogniem i nie latają. Sieją jednak spustoszenie godne swoich bajkowych odpowiedników. *Dragones* to jedno z określeń barek do wydobywania złota z rzecznego dna. Inna, mniej spektakularna i złowieszcza nazwa, to *dragas*, czyli pogłębiarki. Określane są także mianem *brasileñas*, ponieważ wywodzą się z Brazylii. Technologia tego sposobu wydobywania złota jest całkiem nowa, została przywieziona do Kolumbii w 2005 roku przez dwóch obcokrajowców, którzy zresztą obecnie odbywają wyrok w więzieniu. Polega na zasysaniu mułu z dna rzeki za pomocą motopompy, która transportuje go na ogromne sito. By odseparować złoto z osadów, tworzy się amalgamat z rtęcią. Cała operacja odbywa się na pokładzie dwupiętrowych barek o kilkunastometrowej długości, mieszczących złożone, acz w części prymitywne mechanizmy. Pozostałą część zajmuje strefa mieszkalna dla robotników.

Brudne złoto

Jak wszelkie inne źródła łatwego i szybkiego zarobku, wydobywanie złota szybko przyciągnęło zainteresowanie zbrojnych grup paramili-

tarnych oraz lokalnej mafii. Grupy te znane są pod zbiorczym określeniem GANE (*Grupos Armados No Estatales*), czyli pozarządowe jednostki zmilitaryzowane. Są to nierzadko spadkobierczynie dawnego FARC (*Fuerzas Armadas Revolucionarias de Colombia*). Inną organizacją czerpiącą krociowe zyski z nielegalnego wydobywania złota jest *Clan de Golfo* o charakterze typowo przestępczym, zajmujący się również handlem narkotykami. Jednak to nie narkotyki są teraz źródłem największego zarobku. W przeliczeniu na wagę złoto jest towarem o wiele bardziej opłacalnym, a jego cena w ciągu ostatnich dziesięciu lat wzrosła prawie sześciokrotnie – z 340 do 1912 dolarów amerykańskich za uncję. Wysokie koszty początkowe (przede wszystkim zakup barki), które sięgają 500 tys. dolarów amerykańskich, szybko się zwracają. Nie dość, że cena złota jest aż pięćdziesięciokrotnie wyższa od ceny kokainy, to jeszcze o wiele łatwiej je upłynnić i zalegalizować jego pochodzenie. W porównaniu z handlem narkotykami ryzyko jest więc nieporównywalnie niższe.

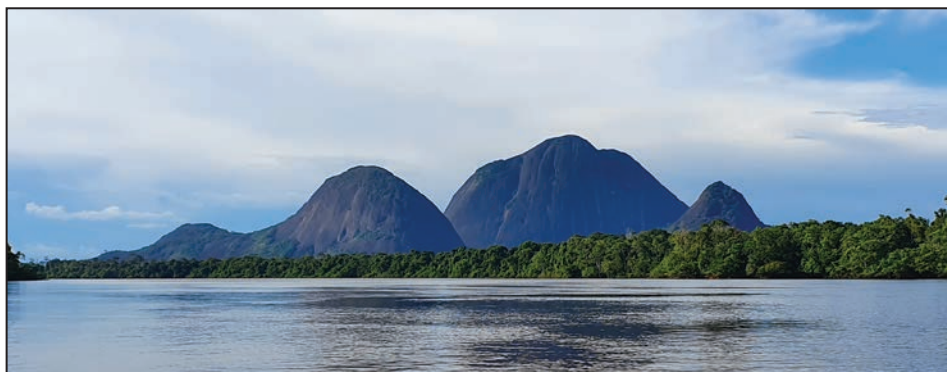
Złoto jest jednym z głównych towarów eksportowych Kolumbii. W roku 2022 wyeksportowała 70,7 tony o wartości prawie 3 mld dolarów. Większość kruszcu (ok. 85%) pochodziła ze źródeł nielegalnych.

Koszty społeczne i środowiskowe wydobywania złota

Złoto wydobywa się często w trudno dostępnych i dzikich rejonach Amazonii, zamieszkiwanych przez ludność tubylczą. Wspomniane grupy zbrojne nierzadko zmuszają tubylców do ciężkiej pracy, stawiając swoje ultimatum: albo praca przy wydobywaniu złota, albo wstąpienie w ich szeregi w charakterze bojownika.

Szczególnie intensywna aktywność wydobywcza prowadzona jest w departamencie Guainía, w którym leżą wzgórza *Mavecure*. Z uwagi na wiek geologiczny rejon jest bogaty w pokłady złota i innych metali. Dziewiczy charakter terenów będących ostoją licznych gatunków egzotycznej fauny i flory może zostać poważnie naruszony przez mniej lub





bardziej zorganizowane grupy, mające chrapkę na surowce. Wydobycie złota jest jednak – jak na razie – wyższe w innych prowincjach Kolumbii: Cauca, Antioquia, Bolívar i Chocó. Skutki zawsze są opłakane dla ludności tubylczej oraz środowiska naturalnego. Ponad 1/3 terenów, na których wydobywa się złoto, leży na terytoriach rdzennej ludności.

Praca na barkach *dragones* przebiega praktycznie bez przerwy w dwunastogodzinnych zmianach, za które pracownicy otrzymują nędzne wynagrodzenie. W rejonie Guainía podczas pracy na tych jednostkach nurkowie schodzą pod wodę, kierując wylotem tuby pobierającej osady z dna rzecznoego. Zmiana takiego nurka trwa aż cztery godziny spędzone pod wodą. Nielegalny proceder rodzi też inne patologie, jak wykorzystywanie do pracy nieletnich, handel żywym towarem i prostytucja (w tym dziecięca). Intensywna działalność wydobywcza wypiera też ludność indiańską oraz afrokolumbijską z zamieszkałych przez nią terytoriów. Nierzadkie są starcia ludności lokalnej z uzbrojonymi grupami przestępczymi, z których tubylcy rzadko wychodzą obronną ręką.

Szacuje się, że z ok. 200 tys. osób pracujących przy wydobyciu złota, aż 70% robi to nielegalnie. Stanowią oni pokąźną liczbę robotników, pozbawionych wszelkich praw pracowniczych. Jeśli barka z jakichś powodów nie pracuje, ludzie nie dostają żadnej zapłaty. Jednak gdy operuje, zarobek – choć niewielki – jest sporo wyższy, niż mogą zapewnić inne źródła utrzymania, których zresztą w trudno dostępnych rejonach Amazonii jest niewiele.

Nierzadkie są przypadki śmierci i chorób wywołanych zatruciem lokalnych wód cyjankiem i rtęcią, uży-

wanymi w procesie wydobywczym. Ten groźny dla zdrowia metal wylewany jest jako odpad wprost do rzeki. Kumuluje się w rybach, które są ważnym składnikiem pożywienia ludności tubylczej. Może powodować uszkodzenia mózgu, systemu immunologicznego i nerwowego. Atakuje też inne organy: płuca, nerki, oczy, skórę i układ trawienny.

Spychani na margines

Rabunkowe wydobycie złota zdominowane przez grupy kryminalne wypiera jego drobnych poszukiwaczy, którzy tradycyjnymi metodami i na niewielką skalę pozyskują ten kruszec, by wesprzeć budżet domowy, zwłaszcza w czasach nieurodzaju. Taka aktywność jest określana jako ASM (*Artisanal and Small-scale Mining* – wydobycie rzemieślnicze i małoskalowe) i choć nie odbywa się pod szyldem organizacji przestępczych, nie ma też oficjalnych licencji rządowych. Często ci drobni wydobywcy mają problem ze zbiciem złota, gdyż handel nim zdominowały grupy kryminalne. Nierzadko też padają ofiarami przymusu pracy na ich rzecz.

Systemowych rozwiązań brak

Wysiłki rządu skierowane na likwidację nielegalnej działalności wydobywczej wciąż są niewspółmierne do skali problemu. Trudno dostępne regiony, w których odbywa się ta działalność, zmilitaryzowany charakter grup, które ją nadzorują, oraz opór lokalnej ludności, dla której poszukiwanie złota jest głównym źródłem utrzymania, są barierami na drodze do zahamowania procederu*.

Maciej Wojtaszek

* Na początku grudnia media podały, że w Kolumbii zniszczono 8 barek wydobywających nielegalnie złoto (red.).

CZY MAMY WYBÓR?

Wysoki popyt na złoto, też wśród indywidualnych nabywców, jego rosnąca cena i trudności z ustaleniem jego pochodzenia sprzyjają nieetycznym praktykom. Aż 90% ludzi wydobywających złoto to rzemieślnicy i drobni górnicy, którzy dostarczają 200-300 ton złota rocznie, z czego ok. 70% służy do wyrobu biżuterii. Konsumenci na całym świecie wydają na nią aż 135 mld dolarów rocznie.

Coraz więcej mówi się o ciemnej stronie złota. W wielu krajach pozyskuje się je nielegalnie, osoby pracujące przy wydobyciu są brutalnie wyzyskiwane, pracują też w niezdrowych i niebezpiecznych warunkach. Dzieje się tak m.in. w Amazonii. W Kolumbii, Wenezueli i Brazylii istnieje co najmniej 2300 nielegalnych kopalni. Powodują one na wielką skalę degradację lasu deszczowego i rzek, zatrucie wód cyjankiem i rtęcią, a tyśiące osób – dorosłych i dzieci – żyje w ubóstwie i walczy o przetrwanie, szukając złota dla bogatych nabywców.

Złoto „etyczne”

Czy kupując wyroby ze złota, musimy wspierać te nieetyczne praktyki? Warto zwracać uwagę na pochodzenie kruszcu. W Polsce o takie informacje trudno, ale złoto ze źródeł etycznych jest w Europie coraz szerzej dostępne. Gwarancją etycznego pochodzenia są niezależne certyfikaty, które potwierdzają, że górnicy pracują w bezpiecznych i godnych warunkach, otrzymują uczciwe wynagrodzenie i wsparcie dla poprawy życia swoich rodzin i społeczności. Kryteria dotyczą też ochrony środowiska. Certyfikacją zajmuje się kilka organizacji.

Alliance for Responsible Mining

Alliance for Responsible Mining (ARM), czyli Sojusz na rzecz Odpowiedzialnego Górnictwa, jest wiodącym ekspertem światowym w dziedzinie małoskalowego i rzemieślniczego górnictwa tradycyjnego (ASM). Został powołany w Quito w Ekwadorze w roku 2004 przez międzynarodową grupę lokalnych organizacji górniczych, ekologów, przedstawi-

Dokończenie na str. 12

CZY MAMY WYBÓR?

Dokończenie ze str. 11



Sztabki złota z certyfikatem Fairtrade.

cieli biznesu i specjalistów od certyfikacji z Kolumbii, Ekwadoru, USA, Filipin, Holandii, Mongolii, Peru, Sri Lanki i Wielkiej Brytanii. Swoją siedzibę ma w Kolumbii. Tworzy systemy standardów dla produkcji i handlu oraz wspiera tworzenie odpowiedzialnych łańcuchów dostaw.

W roku 2009 nawiązała współpracę z organizacją certyfikacyjną Sprawiedliwego Handlu, *Fairtrade International* (FLO), aby opracować standard *Fairtrade & Fairmined*. W roku 2010 powstała pierwsza wersja standardu. W roku 2011 w Kanadzie i Wielkiej Brytanii wprowadzono na rynek pierwsze złoto *Fairtrade & Fairmined*, wyprodukowane przez drobnych górników. Było to historyczne osiągnięcie w światowych wysiłkach na rzecz przekształcenia tradycyjnego i drobnego wydobycia złota w działalność godną i odpowiedzialną. Współpraca z *Fairtrade International* przyniosła wielki sukces, a na rynku etycznego złota zaczęły się szybkie zmiany.

ARM jest światowym pionierem i liderem odpowiedzialnego drobnego górnictwa rzemieślniczego. Prowadzi projekty także w Afryce i Azji. Współpracuje z podmiotami w całym łańcuchu dostaw: górnikami, ustawodawcami, organami branżowymi i nabywcami.

Fairtrade International

Fairtrade International, wiodąca organizacja certyfikacyjna Sprawiedliwego Handlu, ma siedzibę w Bonn (RFN). We współpracy z ARM opracowało pierwszy na świecie nie-

zależny system certyfikacji etycznej metali szlachetnych (certyfikuje też liczne produkty spożywcze, jak kawa, herbata, kakao, ryż, miód, przyprawy itp., a także kwiaty, pochodzące z krajów ubogiego Południa).

Wyroby ze znakiem certyfikacyjnym *Fairtrade* produkowane są z kruszcu, który pochodzi z kopalń spełniających standardy złota *Fairtrade*, dotyczące warunków zatrudnienia, bezpieczeństwa i higieny pracy, obchodzenia się z chemikaliami, praw kobiet, pracy dzieci oraz ochrony środowiska, w tym źródeł wody i lasów.

Pracownicy otrzymują za swój produkt co najmniej gwarantowaną cenę minimalną oraz dodatkową premię Sprawiedliwego Handlu na projekty rozwojowe uzgodnione wspólnie przez górników, np. na edukację, ochronę zdrowia czy środowiska, szkolenia zawodowe itp.

Fairmined

Inicjatywa *Fairmined*, utworzona przez *Alliance for Responsible Mining* (ARM), też prowadzi certyfikację złota i metali pokrewnych (srebro, platyna). Działa w Kolumbii, Peru i Ekwadorze. Pierwsza wersja standardu



Sztabki złota z certyfikatem Fairmined.

Fairmined powstała we współpracy z *Fairtrade* w roku 2009. Kryteria różnią się w szczegółach. Także ten znak certyfikacyjny jest gwarancją, że oznakowany nim kruszec pochodzi z organizacji rzemieślniczych i małych przedsiębiorstw, prowadzących odpowiedzialnie zarządzane kopalnie.

Oprócz sprawiedliwej ceny górnicy otrzymują też premię rozwojową: 4 dolary za każdy gram sprzedanego złota *Fairmined*, wydobytego przy odpowiedzialnym zarządzaniu chemikaliami (nieco więcej niż w systemie *Fairtrade*), zaś za złoto *Fair-*

mined ECO (wydobytego bez środków chemicznych) za każdy gram dostają 6 dolarów (*Fairtrade* nie oferuje złota ekologicznego).

Responsible Jewellery Council

Responsible Jewellery Council, (RJC), czyli Rada Biżuterii Odpowiedzialnej, to organizacja normalizacyjna i certyfikująca w zakresie integralności łańcuchów dostaw i zrównoważonego rozwoju w globalnej branży biżuterii i zegarków.

RJC wypracowała jedyny standard certyfikacji obejmujący cały łańcuch dostaw biżuterii i zegarków. Zrzesza 1369 certyfikowanych członków, a wśród nich górników wydobywających diamenty, kolorowe kamienie szlachetne i metale szlachetne, producentów i hurtowników biżuterii i zegarków, kupców handlujących diamentami i kolorowymi kamieniami szlachetnymi oraz szlifiery i polerników. Obejmuje też 355 certyfikowanych łańcuchów dostaw. Wszyscy są zobowiązani do przestrzegania Kodeksu postępowania RJC, który dotyczy kwestii etycznych, społecznych, praw człowieka i ochrony środowiska. Istnieje też Standard Łańcucha Dostaw RJC.

W odniesieniu do metali szlachetnych RJC korzysta ze standardów *Fairtrade* i *Fairmined*. Zachęca producentów do uzyskania tych certyfikatów.

Etyczne złoto z... Polski

Złoto „uczciwe, ekologiczne i z Polski”, oferuje Mennica Polska. „Pochodzi wyłącznie z polskich kopalni KGHM, w której zatrudniani są dobrze wynagradzani górnicy mający godziwe warunki pracy” – czytamy na stronie Mennicy. Nieporozumieniem (nadużyciem?) jest jednak użycie terminu „*fair trade*” (w błędnej pisowni z małych liter), gdyż dotyczy on wyłącznie produktów pochodzących z krajów ubogiego Południa.

Wojciech Zięba

Znak certyfikacyjny *Fairtrade* na wewnętrznej stronie obrączek ślubnych ze złota.



LECZYŁAM ZAGŁODZONE DZIECI cz. 4

Misjonarka świecka, Alicja Kajak-Zięba, kontynuuje dramatyczną opowieść o swej pracy w ośrodkach terapeutycznych w Burundi. Przebywały w nich nie tylko niedożywione i zagłodzone dzieci, ale także chore osoby dorosłe. Alicja pisze w czasie przeszłym, ale takie ośrodki wciąż działają w wielu krajach Afryki, a Ruch „Maitri” je wspiera.

Chorzy na AIDS i gruźlicę

Do ośrodka dożywiania oprócz osób z objawami chorób głodowych przybywali także pacjenci z pozytywnym wynikiem testu na obecność wirusa HIV. Im włącza się leki przeciwwirusowe, a także dożywianie. Jeśli choroba jest w zaawansowanym stadium, wówczas trzeba natychmiast włączyć odżywianie dożylnie przez kroplówkę oraz leki przeciwgrzybicze, ponieważ z powodu braku odporności cała jama ustna, przełyk i przewód pokarmowy jest atakowany przez grzybicę.

Odizolowanych chorych na gruźlicę leczy się kombinacją antybiotyków oraz dobrym odżywianiem.

Ośrodki dożywiania prowadzą w tym celu hodowlę świńek morskich, których mięso jest bardzo pożywne, oraz kur w celu pozyskiwania jajek, a także uprawę różnorodnych warzyw. Przy uprawie pracowały też zdrowe matki, które przebywały w ośrodku ze swymi chorymi dziećmi. Uzyskane w ten sposób produkty są wykorzystywane do przygotowywania pożywnych i wartościowych posiłków dla pacjentów.

Adwent Omary

Kobiety i dzieci przechodzące przez kolejne etapy leczenia nigdy nie były same. Dziećmi opiekowały się ich mamy, a chorymi i umierającymi matkami opiekowały się ich dzieci. Była jednak jedna Burundyjka o imieniu Omara, muzułmanka, która nie miała przy sobie nikogo z rodziny. Bardzo cierpiała i umierała na AIDS. Ostatecznie po kilku miesiącach trzeba było przenieść ją do baraku, w którym przebywały chore w ostatnim stadium życia. Było to dla nas wszystkich bardzo trudne – zarówno dla chorych, jak i dla personelu. Organizm wycieńczony chorobą nie przyjmował już nic – ani leków, ani jedzenia, ani wody. Wszystko było natychmiast wydalone i spływało przez otwór w łóżku. Czas odchodzenia przeważnie nie trwał długo. Agonia Omary jednak bardzo się przeciągała. Cierpiała i ze smutkiem wyczekiwała na śmierć. Widząc, jak szybko odchodzą jej współtowarzyszki, cierpiała jeszcze bardziej, że wciąż żyje. Łóżka wokół niej z dnia na dzień pustoszały, chore w pokoju odchodziły z tego świata zaopatrzone sakramentami. Ona w końcu została sama i pytała: Dlaczego? Chciała wiedzieć, czy może przyjąć ten biały „opłatek”, który przyjmowały jej towarzyszki i tak szybko i spokojnie umierały. Była przekonana, że to ten „opłatek” powodował tak ciche i spokojne odejście wszystkich kobiet z tej sali.

Przez dwie godziny rozmawiałam z Omarą o „białym opłatku”,

mówiąc jej o Bogu, który przychodzi do nas pod tą postacią. Po kilku dniach cierpiąca Omara spytała mnie, czy ona mogłaby się również przygotować na przyjęcie mojego Boga. Zaczęłam więc przy jej łóżku prowadzić katechezy, nawiązałam też kontakt z karmelitami bosymi, by przybyli, kiedy Omara będzie gotowa, i przyjęli ją do wspólnoty chrześcijańskiej. W międzyczasie odbyła się również rozmowa z jej muzułmańską rodziną, która musiała wyrazić na to zgodę.

Jak wcześniej wspominałam, do ośrodka terapeutycznego nikt z zewnątrz nie mógł przychodzić. Ale tym razem zrobiłam wyjątek i wpuściłam członków rodziny Omary. Rozmawiali spokojnie i ze zrozumieniem. Ich twarze wyrażały wielkie cierpienie, gdy zobaczyli stan Omary. Zgodzili się, by wyznała wiarę w Boga, którego pragnie przyjąć.

Na drugi dzień przyjechał o. Damian, który rozmawiał z Omarą, by sprawdzić, czy jest dobrze przygotowana, przyjął jej wyznanie wiary i ją ochrzcił. W obecności mojej i kilku osób z personelu Omara przyjęła następnie Komunię świętą.

Wszyscy wyszli. Ja jeszcze trwałam przy Omarze, by jej towarzyszyć w modlitewnej ciszy. Kiedy nachyliłam się nad nią i wzięłam ją za rękę, wiedziałam, że Omara właśnie w tej chwili umarła.

Wszyscy byliśmy wdzięczni Panu Bogu za ten dar pięknej, spokojnej śmierci i uwolnienia jej od cierpień.

C.d.n.

Alicja Kajak-Zięba

Pacjentka w ciężkim stanie AIDS jest otoczona troskliwą opieką.



Omara przyjmuje swoją pierwszą i ostatnią Komunię świętą.



SZUKAJĄ ULGI I POMOCY

Na Boże Narodzenie napisał do nas o. Bahjat Karakach, franciszkanin, proboszcz parafii łacińskiej w Aleppo.

Swoje życzenia przysłała też większość dzieci włączonych do Adopcji Serca (niestety nie wszystkie).

Bracia i Siostry w Chrystusie z Ruchu „Maitri” w Poznaniu.

Świętując wspaniały okres Bożego Narodzenia, chciałbym poświęcić chwilę, aby wyrazić moją serdeczną wdzięczność za wsparcie i poświęcenie dla naszego kościoła. Wasza hojność i bezinteresowność naprawdę uosabiają atmosferę świąt Bożego Narodzenia i jestem głęboko wdzięczny za Wasz wkład.

Dzięki Waszej pomocy byliśmy w stanie zapewnić niezbędną pomoc osobom i rodzinom borykającym się z trudnościami, zwłaszcza po trzęsieniu ziemi, zaoferować duchowe przewodnictwo i pociechę oraz stworzyć ciepłe i przyjazne środowisko dla wszystkich, którzy szukają ulgi i pomocy w murach naszego kościoła.

Nadal cierpimy z powodu braku podstawowych usług w naszym ukochanym mieście Aleppo, jak dostawy prądu, który jest dostępny niecałe dwie godziny dziennie. Wyobraźcie sobie, że cena oleju opałowego w czasie ostrej, mroźnej zimy jest bardzo wysoka, są też trudności w zapewnieniu podstawowych dostaw. Niestety, sytuacja nadal jest zła.

Jako Kościół szybko i pilnie interweniowaliśmy, by pomóc naszym dzieciom. Dbamy o każdą indywidualną potrzebę. Obok Adopcji Serca realizujemy różne projekty: koszyk żywnościowy, wsparcie dla dzieci, pomoc w wydatkach na energię elektryczną, dla osób ze specjalnymi potrzebami, wydawanie ciepłych posiłków, naprawa uszkodzonych domów, pomoc medyczna, pomoc dla studentów, instalacja paneli słonecznych.

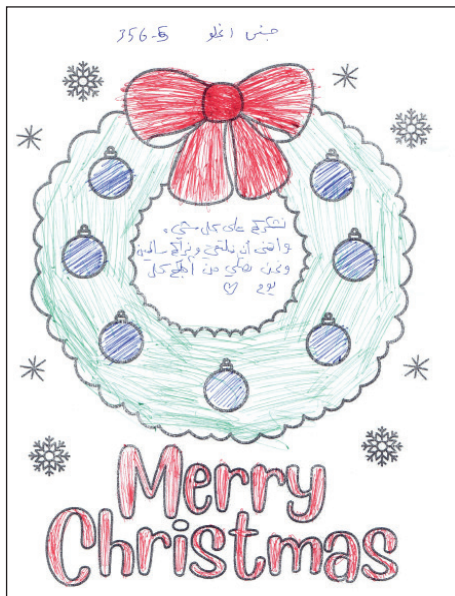
Cierpiące rodziny potrzebują ciągłego wsparcia finansowego i moral-

nego, aby powrócić do normalnego życia mimo kryzysu gospodarczego, którego wciąż doświadczamy.

Modłę się, abyście w tym szczególnym czasie odnaleźli radość i spełnienie w niesamowitej działalności charytatywnej. Wasza wspólnota wnosi światło i nadzieję w życie tak wielu osób. Jestem wdzięczny, że mogę być świadkiem pozytywnego wpływu, jaki wywieracie każdego dnia. Niech Was Bóg błogosławi.

W jedności modlitewnej

O. Bahjat Karakach OFM



ZRÓBMY RAZEM COŚ PIĘKNEGO DLA BOGA

Wspólnie możemy nieść pomoc, a nawet ratować dziecięce życie poprzez:

- **Adopcję Serca** – indywidualny lub zbiorowy patronat nad konkretnym dzieckiem w krajach ubogich.

Składka miesięczna:

- 70 zł (15 eur) – dla dziecka w przedszkolu i szkole podstawowej,

- 90 zł (19 eur) – dla młodzieży w szkole średniej i wyższej.

Wypełnij deklarację na naszej stronie www.adopcjaserca.eu;

- **opłacenie nauki** dla anonimowego dziecka (390 zł/semestr lub 6 x 65 zł/mies.), też zakup wyprawek szkolnych itp.; **tytuł wpłaty:** „Nauka”;

- **dożywianie** najbardziej potrzebujących dzieci (Etiopia, Wenezuela, Boliwia); **tytuł wpłaty:** „Dożywianie”;

- **wsparcie regularne** naszych projektów pomocowych – wpłaty nawet niewielkie, ale regularne, są szczególnie cenne; **tytuł wpłaty:** „Pomoc regularna” + konkretny cel;

- **ofiarowanie modlitwy**, przeciwności życiowych i cierpienia w intencji najbardziej potrzebujących i Ruchu „Maitri”;

- **osobisty udział** w organizowaniu pomocy w ramach wspólnoty Ruchu; **zachęcanie** do współudziału innych;

- **rozprowadzanie** naszej gazetki, ulotek i rozpowszechnianie informacji w mediach społecznościowych.

Najwyżej 2% pozyskanych środków wydajemy na koszty organizacyjne.



● **Redaguje** Wojciech Zięba, poznańska wspólnota Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri” oraz Fundacja Adopcji Serca, tel. 508-376-866, biuro@adopcjaserca.eu, www.adopcjaserca.eu, facebook.com/Maitri.Poznan
Konta: Fundacja Adopcji Serca, PeKaO SA, **złotowe:** 08 1240 1747 1111 0010 9045 8067, **do wpłat z zagranicy w euro:** PL35 1240 1747 1978 0010 9045 8269; **w USD:** PL48 1240 1747 1787 0011 0089 3242; **Swift:** PKOPPLPW.

● **Asystent kościelny:** ks. Marcin Stanisławski. ● **Współpraca:** Aneta Skaskiewicz, warszawska wspólnota Ruchu „Maitri”, tel. 601-154-595, warszawa@adopcjaserca.eu. **Konto:** Fundacja Adopcji Serca Warszawa, PeKaO SA, nr 51 1240 1747 1111 0011 1187 2274